

SKRZYDŁA

LATO NA BUCZU

1



1. Obóz międzynarodowy.

2. Obóz Harcmistrzyń.

MIĘSIĘCZNIK
INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN. GKZ.ZHP

RZECZPOSPOLITA LUTYCKA.

Pomimo ożywionego ostatnimi czasy ruchu starszego harcerstwa większość harcerek i harcerzy po wyjściu z drużyny opuszcza szeregi harcerskie. Tkwi jeszcze bowiem w umysłowości poczucie niemożności wynalezienia innych form pracy harcerskiej jak: drużyna, gromada, zrzeszenie, a formy te aczkolwiek dobre i wypróbowane nie wystarczają wszystkim, lub też nie są dla wielu możliwe z powodu intensywnego zajęcia się pracą zarobkową.

Natomiast nie zdobyły jeszcze popularności i zrozumienia — placówki harcerskie, nie liczne dotąd, ale różnorodne i „udane”, dające pewność, że nowa ta dziedzina ekspansji harcerskiej jest krainą niewyczerpanych możliwości. Placówki harcerskie dają łączyć swym pracownikom pracę zawodową z harcerstwem i t. zw. pracą społeczną w nierozdzielalną całość, co pozwala dzięki skupieniu wysiłków na największą wydajność pracy.

Mamy przecież Bucze, które rozwija się z ogromną szybkością, stając się naprawdę ośrodkiem pracy harcerskiej. Bucze które zmieściło w ciągu roku 1112 osób, szkoląc 362 harcerek, 62 harcerzy, które dało cudne wakacje dla 420 dzieci bezrobotnych. Równocześnie na Buczu robi się cały szereg nowych inwestycji, ulepszeń, prowadzi się pracę społeczną. Jest to wynik pełnej poświęcenia i zapału pracy. O Buczu, o ciągłej i nieustannej jego pracy wiemy z miesięcznych komunikatów, ale o szeregu placówek harcerskich, które były, są i powstają wiemy mało, albo zupełnie nic. Nikną one w krótkich kronikarskich wzmiankach.

Niewielu pamięta, że podczas wojny harczerki pracowały nie tylko rozproszone po kraju, ale i tworzyły własne ośrodki. W Łodzi powstał nawet szpital, którego obsługa, poczynając od lekarzy, kończąc na posługaczkach, była harcerska. Szpital pomimo prowizorycznych urządzeń, braku własnego lokalu (mieścił się w szkole), doskonale wypełnił swoje zadanie. Po wojnie został oczywiście zwinięty.

Obecnie podjęto na nowo inicjatywę na tym polu. W Kościelisku pod Zakopanem uwito staraniem d-ny Dr. Zienkiewiczówny — Gniazdo Tatrzańskie, narazie skromne, mające dać pomoc nie-

wielu, ale nieomal z dnia na dzień, porastające w pierze. Jak wszelka twórcza idea, powstała z potrzeb, skupiło i Gniazdo ludzi dobrej woli, którzy dopomogli inicjatorce do zrealizowania jej myśli i do dalszej pracy nad udoskonalaniem sanatorjum.

Zdarzało się, że inne organizacje porozumiewały się z harcerstwem, celem dostarczenia personelu, do prowadzenia naprzykład kolonij, świetlic i t. p.

Dziedzina pedagogji też ma kilka placówek. Nie mówiąc już o Buczu — szkole instruktorskiej i o znanym i kochanym przez wszystkich — Dworku, który mieści w sobie szkołę harcerską, posiadamy w Warszawie harcerską szkołę powszechną im. Andrzeja Małkowskiego. Istnieje ona już rok wykazując skuteczność metod harcerskich stosowanych w wychowaniu i nauczaniu dzieci. Nauczycielkami są harczerki.

W Katowicach warsztaty harcerskie walczą z bezrobociem wśród harcerek zatrudniając pozbawione pracy drużyny. W Warszawie Wydział Żeglarski G.K.H. opracowuje książki z dziedziny żeglarskiej, które zainteresowały nie tylko harcerzy, ponieważ uzupełniły lukę w podręcznikach z tej dziedziny. Możliwości są nieograniczone. Będą i nadal powstawać: szkoły, gimnazja, plantacje, ogrody, wydawnictwa, warsztaty rzemieślnicze, bo-
daj nawet fabryki harcerskie.

Harcerskość każdej placówki uwidocznia się w metodach, jakimi jest prowadzona, w ustosunkowaniu się wzajemnym personelu, w karności, solidności pracy. Wykazują one, że wychowanie harcerskie wytrzymuje próbę życia i daje możność zastosowania w nim „prawa harcerskiego”. Zwiększona ilość placówek skupi rozpraszane dotąd siły,

Andrzej Małkowski marzył o Rzeczypospolitej Lutyckiej — społeczności harcerskiej, ogarniającej wszelkie możliwe dziedziny pracy. Sieć placówek, okrywająca cały kraj — to byłoby urzeczywistnienie myśli Twórcy polskiego skautingu.

Mak.



Z Obozu Harcmistrzyń.

— ... A popołudniu nie wiecie dnia ani godziny!

Przesada! Dzień wiedziałyśmy — niedzielę bowiem odróżnia się nawet na obozie, godzinę — także mniej więcej, bo gdzieby tam za dużo czasu wolnego dawali harcmistrzyniom. Nawet minutę można było określić, bowiem najpierw ukazały się Mars z Bęcwałem*) (jak dziwnie wygląda Bęcwał napisany) trzymając się za pyski, a stąd już można było wywnioskować, że zbliża się druha Komendantka.

Ten wstęp jest tylko dla uczestniczek obozu tytułem rzewnego wspomnienia — inne osoby mogą go opuścić.

Pierwsze pytanie brzmiało: — Czy orientujecie się w dacie?

Odpowiedzi jak na harcmistrzynie były niezłe: 15 sierpnia — Święto Matki Boskiej siewnej, — Rocznica Cudu nad Wisłą, — Święto żołnierza polskiego. To ostatnie okazało się potrzebne do ćwiczenia. Rozkaz, który otrzymała drużyna Sosen brzmiał mniej więcej tak: — W ciągu najbliższych 2 godzin każdy zastęp postara się wykazać swoją gotowość służenia żołnierzowi lub też zastąpienia go w razie potrzeby. Postarajcie się nawiązać swoją pracę do godła zastępu.

I to wszystko — próby dowiedzenia się czegoś więcej wprowadziły jeszcze większą dezorientację: o co właściwie chodzi? dłuższa lub krótsza dyskusja wynikła w każdym zastępie.

Raport:

Konary są mocne i trwałe, chciałyśmy, aby praca nasza posiadała te same cechy: przerobiłyśmy piwnicę buczańską na schron przeciwgazowy. Raport Konarów jest dobrze przygotowany, postawa zdecydowana, prowadzą całą drużynę do swego schronu i wykończają go w naszej obecności.

Korzenie idą w głąb — chciałyśmy służyć duszy i umysłowi żołnierza — w świetlicy buczańskiej urządziłyśmy świetlicę żołnierską.

Korzenie także mają coś do pokazania: biblioteka, przybory do pisania, przygotowane pogadanki z przezroczami i referat o aparatach fotograficznych i t. d.

Szyszki sprawdziły jakie owoce mogą wydać nasiona naszych umiejętności w razie gdyby wojna zastała nas w tej chwili na Buczu.

Poszczególne sprawne składają sprawozdanie ze swoich działów:

I. Służba sanitarna: Bucze pomieścić może tyle to rannych, apteka jest zaopatrzona w takie

*) Dwa pieski buczańskie. (Uwaga dla osób, które dotąd nie były na Buczu).

to środki, brak tego i tyle, sprowadzić można... i t. d. Sprawnych od służby sanitarnej w zastępie... tyle.

2. Dział gospodarczy: ilość naczyń, zaopatrzenie spiżarni, organizacja dostawy żywności. Ilość sprawnych w zastępie.

3. Kancelarja — analogicznie.

4. Obrona przeciwgazowa — plan zabezpieczenia ludności Wielkich Górek na wypadek ataku gazowego: obliczono ilość potrzebnych pomieszczeń na wypadek dłuższego i krótszego ataku; środki uszczelniające; wentylatory.

5. Znajomość języków obcych w zastępie.

6. Środki komunikacji (rower, narty i t. d.) ile członkiń zastępu jakim się posługuje.

Szyszki przy raporcie wykazują brak decyzji nie wiedzą stać czy sięść, skończyły już czy jeszcze coś mają do powiedzenia.

Żywice chcą składać sprawozdanie przy ogniu.

Żywica jest sokiem drzewa — chciałyśmy sięgnąć w głąb duszy żołnierza — człowieka, który pracuje nad siłą — chciałyśmy to przeżyć. Poszłyśmy do Komendanta Ochotniczej Drużyny Robotniczej w W. Górkach i poprosiłyśmy, żeby nam dał taczki i łopaty abyśmy mogły zwozić tak, jak oni, kamienienie do budowy tamy. Pracowałyśmy półtorej godziny — zrobiłyśmy 3 razy mniej, niż robotnicy w tym samym czasie. To była straszna praca. Doszłyśmy do wniosku, że kobieta nie nadaje się do zastąpienia mężczyzny w tego rodzaju pracy. Ta próba była dla nas mocnym i pięknym przeżyciem — jesteśmy bardzo zadowolone z ćwiczenia.

Po sprawozdaniach była dyskusja, najgorętsza nad pracą Żywic.

Potem jeszcze mówi przyboczna Komendantki Bucza: wykonanie tego ćwiczenia związane było bardzo wyraźnie z Buczem. Nam, stałym mieszkańkom Bucza uprzytomniło jaką rolę może ono odegrać w razie wojny. Dałyście nam kilka dobrych pomysłów.

Potem nastąpiły kilkuminutowe zbiórki zastępów i każdy zastęp ocenił pracę pozostałych przez wyznaczenie kolejnych miejsc. Po zsumowaniu ocen wypadło:

- I Szyszki.
- II Konary.
- III Korzenie.
- IV Żywice.

Ale Druha Komendantka oceniła inaczej:

- I Konary i Korzenie.
- II Szyszki.
- III Żywice.

I wreszcie ostatnie pytanie: Jak się Wam podoba taki sposób obchodzenia świąt narodowych?

A teraz czytelniczki „Skrzydła” niech podyskutują nad tem ćwiczeniem, wyznaczają miejsca zastępom drużyny Sosen, niech odpowiedzą na ostatnie pytanie i wreszcie niech spróbują podobnych ćwiczeń.

Jedna z Sosen.

Zbliżają się dni rocznic listopadowych. Powinnyśmy starać się aby każda drużyna znalazła własny swój wyraz czci przeszłości, odbiegający jaknajdalej od szablonu pompatycznych „obchodów”. Nie pozwólmy, żeby najpiękniejsze daty naszej historii stały się dla młodzieży synonimem nudy.

Oczywiście, to co mogły zrobić harcmistrzynie na Buczu, nie będzie zawsze wykonalne ani odpowiednie dla naszych drużyn. Ale przykład ten wskazuje jak bardzo oryginalnym i własnym może być święcenie rocznic.

OKRES PRÓBNY.

Redakcja „Skrzydeł” była ostatnio świadkiem dyskusji między kilku instruktorkami (n.b. nie prowadzącymi obecnie drużyn) na temat: czy potrzebny jest t. zw. okres próbny dla dziewcząt przyjmowanych do drużyn. Ponieważ argumenty prowadzących ten spór oparte były na dawniejszych doświadczeniach, pozwoliliśmy sobie zapytać, co myślą w tej sprawie czynne drużynowe.

Poniżej podajemy treść wywiadu przeprowadzonego z trzema drużynowymi z Warszawy.*)

1. Czy dh. uważa że dziewczęta zapisujące się do drużyny od razu zaczynają przygotowywać się do stopnia ochotniczki, czy też uwzględnia dh. okres próbny, i jaki długi jest ten okres?

— Dziewczęta, zapisujące się do d-ny, jeśli nie przeszły przez pracę w gromadzie zuchów, obowiązują okres próbny trzymiesięczny.

Okres ten w poszczególnych przypadkach bywa skracany do 6 tyg., w innych w razie potrzeby przedłużamy go do 4 mies. w przypadku, gdy dziewczynka chce dalej próbować mimo, że jej się nie udaje).

2. Czem różni się praca w okresie próbnym od późniejszej?

— Na zbiórkach mają dużo gier i zabaw; dla poznania charakteru dziewczynki, dają im pracę odpowiedzialną, jakąś robotę do wykonania fizyczną czy duchową.

— W okresie próbnym dziewczynka bierze udział w pracy z-pu, do którego została przydzielona, poznaje organizację, nie bierze natomiast udziału w pracach d-ny. W ciągu tego okresu musi się wykazać postępowaniem w pracy nad sobą.

3. Jakie uprawnienia zdobywa dziewczynka po skończeniu okresu próbnego i wejściu do drużyny?

— Dziewczynki z danego zastępu obierają sobie godło i otrzymują barwę. W niektórych d-nach otrzymują specjalną odznakę.

— Zaczynają brać udział we wspólnych pracach drużyny, mogą uczestniczyć w ogólnych zbiórkach Chorałwi, w uroczystościach w których występuje drużyna.

— Mogą pełnić służbę w imieniu drużyny, (np. łącznikową).

4. Czy dh. nie obawia się zniechęcić dziewczęta okresem próbnym?

— Zniechęcenia nie obserwowałam i nie przypuszczam, żeby się go nie dało uniknąć w przypadku odpowiedniego omówienia oraz słusznego regulowania długości okresu próbnego. Przeważnie dziewczęta uznają jego potrzebę, niektóre odzywają się z uznaniem lub wręcz cieszą się z możliwości wypróbowania swoich sił, oraz bliskiego zetknięcia się organizacją bez ciągnięcia wobec niej zobowiązań.

*) Dh. Dobrzyńska, Gebethnerówna, Kamieniecka. Może i inne dh. drużynowe zechcą zastanowić się nad sprawą okresu próbnego i podzielić się z nami swymi doświadczeniami.

— Zniechęcenia da się uniknąć, gdy zaspokoimy spotykany w tym okresie u dziewcząt pęd do zdobywania, gdy damy do wykonania dużo trudnych rzeczy, żeby poczuły swoje obowiązki.

Dziewczęta, odbywające okres próbny wymagają specjalnego zajęcia się, kontaktu z drużynową.

5. Czy dh. uważa okres próbny za pożyteczny dla pracy harc.?

— Bardzo. Dziewczynka orientuje się czy podoła wymaganiom, czy będzie miała dość czasu na zbiórki, zapoznaje się z pracą harcerską i z jej solidnym wykonywaniem.

— Dziewczętom daje możliwość wypróbowania swoich sił, osiągnięcia w dość krótkim czasie efektu swojej pracy, stwarza konieczność zastanowienia się przed momentem ostatecznego wstąpienia do d-ny, czy poważać organizację, do której wstępują, przesuwa zdarrzające się bezpośrednio po zapisaniu się do d-ny wystąpienia na okres próbny, stwarza sytuację sprawiedliwą w stosunku do dziewcząt, które przeszły przez gromady zuchów.

6. Jaką wartość wychowawczą ma dla dziewcząt okres próbny?

— Dziewczęta zdobywają się na maksimum wysiłku i przyzwyczajają się do porządnego wykonywania poleceń. Jest przytem zwykle emulacja wśród zastępów.

7. Czy i w jakim stopniu okres próbny ułatwia drużynowej właściwy wybór najodpowiedniejszych do drużyny dziewcząt?

— Zdaje mi się, że odpadną te dziewczynki, króre bądź z braku czasu, bądź z próżniactwa będą tylko balastem drużyny.

8. Czem różni się okres próbny od okresu w którym przeprowadza się już próbę ochotniczki?

— Specjalnie dużych różnic niema. Po okresie próbnym przystępują do przerobienia prób na III i II stopień.

Najważniejsza różnica to „nastawienie” dziewcząt i stopień ich usprawnienia.

— Nie jest to okres, podczas którego zorjentowałyby się można w dziewczętach więcej niż w czasie np. przygotowywania stopnia ochotniczki, ale przedłuża on wydatnie czas w ciągu którego poznajemy dziewczęta, dzięki czemu łatwiej uniknąć omyłek.

— Jeszcze jedna uwaga:

Dobrze jest, gdy gromadkę dziewcząt w okresie próbnym może prowadzić sama drużynowa, a dopiero po przyjęciu do drużyny dzieli się je na zastępy i mianuje zastępowe.

Drużynowa wchodzi od razu w bezpośredni kontakt z dziewczętami co daje jej możliwość przeprowadzenia racjonalnej selekcji przy przyjmowaniu do drużyny; natomiast młodym zastępowym sprawia to trudność i często popełniają szereg błędów.

Konieczność dnia.

Teraźniejszość jest zbyt wymowna i zbyt natarczywa. —

Jako jedno z zadań Harcerstwa Żeńskiego w r. b. wysunięto hasło przystosowania się do konieczności obrony narodowej.

Zanim idea harcerska, w ramach której tak łatwo nam się porozumieć na Jamboree, stanie się duchem całych narodów — musimy spostrzec wyraźnie, że nie stanowimy jeszcze dostatecznej tamy wobec olbrzymich mas ludzi, uznających siłę nadewszystko. W każdej chwili mogą zaskoczyć nas zdarzenia, wywołane przez czynniki najbardziej nam obce i dalekie. Faktem jest, że niezawiniony tragizm wojny stwarza miliony potrzebujących pomocy. I tę pomoc musimy dać w imię braterstwa, nie — nienawiści.

Służba harcererek, jeśli ma być pełniona celowo, jako zwarty, zorganizowany wysiłek — musi być przygotowana. Osiągnięcie gotowości jest zadaniem dnia dzisiejszego.

Uchwałą Komisji Drużyn Żeńskich XIII Zjazdu Walnego Z. H. P. wyznaczono rok 1933/34 na uzupełnienie osobistego przysposobienia do obrony kraju przez wszystkie instruktorki harcerskie (hm. phm. i drużynowe po próbie). Podkreślam celowo — „uzupełnienie” i jako takie chcemy je traktować. Oczywiście bowiem, że instruktorki wiele elementów z tego zakresu mają już opanowanych. Same jednak stwierdziłyśmy niejednokrotnie, że czas stworzył nowe wymagania i anachronizmem jest dziś ratownicza — bez ratownictwa przeciw-gazowego, bez umiejętności samoobrony (sprawność obrony p/gaz.) — jeśli nie chce sama stać się objektem ratownictwa.

Plan całej akcji obowiązkowego przeszkolenia, w b. r. 1933/34 został podjęty już przed wakacjami. W początkach września przesłały Chorągwie do GKZ.

dokładne zestawienia liczebności instruktorek i szczegółły o projektowanych kursach przysposobienia do obrony kraju. 17 września ustalono akcję Chorągwi na specjalnie temu zagadnieniu poświęconej odprawie referentek p. do o. k.

Obecnie sprawę tę omawia się na odprawach instruktorek i drużynowych wszystkich Chorągwi, aby bezpośrednio przejść do realizacji.



Telefonistki Chor. Warsz.

Realizacja zależy nie tylko od sprawnej organizacji, ale od zrozumienia i współpracy instruktorek. Zrozumienia — że zagadnienie jest pierwszorzędne i nie wymaga argumentów.

Zrozumienia — że jest to konkretna i nagląca „Służba Ojczyźnie”.

I. L.

Obozy P. do O. K.

Obozów przysposobienia do obrony kraju odbyło się podczas minionych wakacyj cztery, a każdy z nich miał własne oblicze.



Z obozu nad Białym Jeziorem koło Augustowa.

Obóz sprawnościowy Chorągwi Lwowskiej w pięknych lasach Meczyszcz (koło Stanisławowa) skupił 30 morowych dziewcząt. Zastępy „włóczęgów”, „śmiechobomb”, „mauzerków”

prześcigały się w pomysłach piosenek i kawałów, zato ze zgołą niecierpliwością wyczekiwały słońca i próbowały suszyć się po ulewnych deszczach w dziurawym, niesfety — namiocie. Dla wielu, nowością były ćwiczenia polowe w maskach p/gaz., ćwiczenia w obsłudze telefonów polowych, często nawet luk czy karabinek. Było to zresztą cechą i pozostałych obozów sprawnościowych.

Obóz Chorągwi Pomorskiej w Diloku k/Jaremcza stanowiły właściwie dwie drużyny z Grudziądza, które zorganizowały go całkowicie samorzutnie i samowystarczalnie (instruktorki, sprzęt), wyznaczając w programie dla starszych dziewcząt (po l. 15) zdobycie sprawności p. do o. k. Prześladowała je jednak także katastrofalna pogoda.

Trzeci obóz sprawnościowy zorganizowany był przy kursie instruktorskim w Augustowie i grupował przedstawicielki wszystkich Chorągwi (przedewszystkiem białostockiej, wielkopolskiej, śląskiej). Wszystkie też pracowały intensywnie, aby na zakończenie z triumfem zdobywać sprawności, P. O. S. - y i O. S. - y (oznaki strzeleckie). Dumą obozów Augustowskich były śmigle kajaki, na których wiele dziewcząt miało pierwszą sposobność nauczyć się wiosłować. Zresztą rozległe cudne jeziora dawały mnóstwo przyjemności, kusily pięknymi widokami, świetną kąpielą i pływanią.

Na tle obozów p. do o. k. odbijał się nieco swym charakterem kurs instruktorski (w Augustowie na Ostrym Rogu). Zgrupował on dziewczęta starsze, posiadające już wykształcenie osobiste i kwalifikacje na instruktorki, pracował też znacznie samodzielniej i intensywniej, co nie przeszkadzało oczywiście

wesolym nastrojom. Obóz objął programem sprawności instruktorskie z zakresu służby polowej (między innymi wybitnie — łączność) i nauki służby, oraz strzelectwo i lucznictwo, uwzględniał też szereg ćwiczeń w instruowaniu. Odbywał się pod hasłem zorganizowania powszechnego przeszkolenia instruktorów harcerskich, które ma być dokonane w r. b.

Obszerna gawęda na ostatnim ognisku podniosła wartość sprzyjające obozu w formie dorobku treściowego i metodycznego, konieczność jeszcze intensywniejszej propagandy, zagadnień p. do o. k. zwłaszcza wśród starszego harcerstwa. „Między nami” — postanowiliśmy spotkać się ponownie w roku przyszłym, ponieważ obóz instruktorski odbędzie się na tym samym terenie ze względu na jego zalety.

Na zakończenie trochę liczb: w obozach p. do o. k. uczestniczyło ogółem 115 harcerów. Udział poszczególnych Chorągwi przedstawia się jak następuje: Chorągiew Lwowska — na sprzyjającym obozie 24, na instruktorskim 10; Chor. Pomorska — spr. 22, instr. 3; Śląska — spr. 5, instr. 2; Białostocka spr. 9; Wielkopolska — spr. 3, instr. 3; Wolyńska — spr. 2, instr. 4; Warszawska — spr. 1, instr. 4; Łódzka — instr. 3; Wileńska — spr. 2, instr. 1; Krakowska, Kielecko-Radomska, Poleska po 1 na instr., Zagłębiowska spr. 1.

Uczestniczący obozów uzyskali 30 sprawności instruktorów p. do o. k., 198 sprawności z zakresu p. do o. k., 28 pełnych i 10 częściowych P. O. S., 16 O. S.

Pożyteczne okazało się urządzenie obozów sprawnościowych w pierwszym terminie dzięki temu Chorągiew Lwowska zdołała wyszkolić 10 nowych instruktorów.

Uczestniczka obozu P. do O. K. nad Białym Jeziorem koło Augustowa tak pisze nam o wynikach tego obozu:

„Nie było między nami takiej, któraby uważała, że zmarnowała czas w obozie spędzony. Zresztą wyniki tegorocznych obozów p. do o. k. mówią same za siebie. Grupa sprawności p. do o. k., szereg sprawności wojskowo przydatnych i innych, prawo instruowania, P. O. S. i odznaka strzelecka, oto zdobycze z nad Białego Jeziora, nie mówiąc już o wewnętrznym dorobku indywidualnym, którego tak dużo wynosi się z każdego mocno postawionego obozu harcerskiego. I jeszcze jedno. Mimo że rozsypaliśmy się po świecie, pracując na rozmaitych odcinkach, w najrozmaitszych stronach Polski nad niezbędną dziś w całości wychowania kobiety-obywatelki akcją przysposobienia do obrony kraju, wiemy, że stanowimy zwartą gromadę, złączoną węzłem szczerzej przyjaźni i pewnego rodzaju koleżeństwem broni.

W przyszłym roku zjedziemy się wszystkie nad Białym Jeziorem, by omówić wyniki naszej pracy w terenie, pogłębić wiadomości i nabrać nowych sił, a narazie wyznaczyłyśmy sobie stałe rendez-vous na łamach „Skrzydła”. Czy pamiętacie o tem Druhny z Ostrego Rogu?”

Co robią na jesieni przyjaciółki ptaków?

Jesienna pora jest b. ważna dla opiekunek ptaków. Teraz właśnie podczas wycieczek należy zbierać jagody, jarzębiny, czarnego bzu i innych krzewów, suszyć je i przechowywać na pokarm zimowy. Skrzynki i karmniki przygotowujemy również teraz, aby przed zimą były gotowe. Już w październiku, zwłaszcza w razie złej pogody zaczynamy dokarmiać ptaki zimujące. W końcu września zaczął się odlot ptaków, który trwa dalej i przez październik. Ponieważ często wrogowie ptaków nastawiają na nie sidła w tej porze, należy o tem pamiętać i przeszukiwać zwłaszcza okolice karmników, czy niema tam nastawionych sidiel.

Czynny udział w akcji ochrony ptaków jest koniecznym warunkiem do zdobycia sprawności „przyjaciółki przyrody”. Kto więc chce zdobyć tę sprawność w lecie, musi ją teraz rozpocząć.



Instrukcja programowa.

Ciągły, twórczy niepokój — poszukiwanie nowej treści pracy, znalazły wyraz w opracowaniu instrukcji programowej dla Zrzeszeń st. harc. Zagadnienie stare jak świat, a zawsze młode, jak zdobyć i swoim uczynić, wszystko co było i co będzie, a zwłaszcza jak zaspokoić tęsknotę do pełni życia terazniejszego nasuwało wiele trudności przy opracowaniu materiału instrukcji. Ten postulat rozległego zakresu życia ma ziścić instrukcja zarówno co do bogactwa treści materiału, jak i co do jego wykonania.

Skala przeżycia materiału zawartego w instrukcji, jak i intensywność rozległych i bogatych wzruszeń wyniesionych z pracy, mają świadczyć o wartości Zrzeszenia. Zadaniem instrukcji jest podnieść i powiększyć życie każdej jednostki ludzkiej — nie dać stanąć w pracy nikomu — a przez zbiorowy wysiłek stworzyć ruch zdolny dokonać przebudowy st. harc.

Instrukcja niema żadnych pretensji do znalezienia kształtu stałego i już na zawsze skostniałej formy pracy — poprostu na czas najbliższy inaczej chce niż dawniej, żyć st. harc. ułożyć.

W metodzie ruchu st. harc. leży tendencja do pełniejszego i bogatszego rozwinięcia życia młodszego harc.

St. harc. winno swą pracę oprzeć przede wszystkim o 2 główne piony służby: o fakt solidarności między ludźmi, oraz o poczucie odpowiedzialności. Starsze skautki francuskie mówią o solidarności znaczącą iż „ona nas czyni dziedzicami i następcami pokoleń ubiegłych, ona uzależnia nas od współczesnych, ona sprawia iż choćby najskromniejsze było nasze stanowisko w świecie, każdy nasz czyn, każdy nasz postępek odbija się na innych”.

Wysuwane wśród młodzieży hasło sprawnych, st. harcerce nie może wystarczyć. St. harc. biorąc za podstawę swej pracy zasady wychowania harcerskiego, szczególnie mocno musi podkreślać poczucie odpowiedzialności, która sięga nie tylko uczynionego zła, ale i nieuczynionego dobra.

Wśród wielu błędów dotychczasowej pracy st. harc. był i ten, żeśmy chciały młodzież w wieku ponad lat 18 zamknąć w te same ramy, w których pracuje młodzież szkolna.

A tymczasem w wychowaniu trzeba mieć stale na uwadze świat tych z którymi się pracuje. I dlatego musi się stać nam jasny fakt iż wymagania człowieka w miarę jego wzrostu wewnętrznego muszą rosnąć i rozwijać się.

W pracy st. harc. trzeba ów wzrost wewnętrzny stale mieć na uwadze i nie dziwić się iż do wartości młodszo-harc. trzeba dodać nową, inną treść. I tak np. nie jest niczem gorszącym fakt iż ludziom dorosłym (nie instruktorom) nie mogą już wystarczyć wszystkie choćby największe wartości gier polowych,

iz stokroć większą mają tu wagę te fakty, które samo życie nam nasuwa i że nie stwarzanie życia, a ono samo z całym bogactwem swych prawdziwych trudów i niebezpieczeństw winno stanowić treść przeżyć st. harc. (np. turystyka wysokogórska, żeglarstwo i t. p.).

Równie jaskrawo występuje fakt potrzeby zmiany środowiska, treści i formy pracy. Harcerstwo musi mieć elastyczną formę — musi w swych szeregach zmieścić i tych ludzi, którzy ciasno się czują w dotychczasowym stanie istnienia.

Na tej samej stojąc platformie ideowej — chcemy ją nieco rozszerzyć — dać większy horyzont myślom, wprowadzić w świat zagadnień prawa harc. nowe, wielkie prawdy doby współczesnej (projekt prawa dla st. harc.).

Istnieją, z tem się wszyscy zgodzić musimy, zagadnienia życia współczesnego, które nie mogąc znaleźć się na warsztacie pracy młodszoharc. muszą wejść w zakres pracy st. harc. (np. teoretyczne rozważania zagadnień politycznych, seksualnych i t. p.). Przez to, że zagadnień tych nie wprowadzamy na teren pracy st. harc. one istnieć nie przestają, a młodzież szuka ich rozwiązania poza ramami Z. H. P.

W st. harc. musimy dać luźniejszą formę niż drużyna — niż zastęp (jak np. Zrzeszenie, świetlica, klub) — przytem pracę samą opieramy na bardziej demokratycznych podstawach (wodzów wybieramy sobie same).

Przechodząc do instrukcji zaznaczam iż pracę dzielimy na 4 etapy. Każdy z etapów ma swoją naczelną zasadę, która nadaje odpowiedniego ducha pracy Zrzeszenia w czasie danego okresu. Programy etapów nie są ustalone, jedynie dana jest ogólna myśl, każde Zrzeszenie precyzuje ją według swych życzeń.

System ten jest konieczny wobec zupełnie różnych potrzeb i zainteresowań poszczególnych typów Zrzeszeń jak np. robotnicze, akademickie, urzędnicze i t. p.

Idea naczelną poszczególnych etapów wprowadza się stopniowo licząc na każdą okres czasu od 1 do 2 lat. Przytem zaznaczam, że idea naczelną każdego etapu trwa nietylko w okresie istnienia danego etapu, ale przewija się i poprzez wszystkie następne okresy.

Idea naczelną etapu I jest:

Samowychowanie i samokształcenie.

Pracę dzielimy na pracę dla umysłu, dla ducha i dla ciała.

Pierwsza obejmuje zagadnienia intelektualne w dowolnym zakresie zainteresowań jak np. zagadnienia wychowawcze, socjalne, sztuki i t. d. Druga, zagadnienia wiary i różnych religii, oraz ideologii harcerskiej. Trzecia, cały zakres wychowania fizycznego, ujęty w zdobyty P. O. S. oraz harce, obozy, wędrowniki i t. p.

Zadaniem etapu winno być takie zaniepokojenie duszy, by nie zadowolniła się ona istniejącym stanem rzeczy, ale w wiecznym niepokoju zechciała szukać nowych i własnych dróg istnienia. Celem etapu jest poznanie siebie — rozszerzenie własnych horyzontów myśli, wychowania siebie do pracy dla innych, otwarcie oczu na poszczególne zagadnienia dręczące umysł, oraz zdobycie wszechstronnego i niezależnego poglądu na świat. Należy pamiętać o tem iż samokształcenia nie można pojmować tylko jako samo-doskonalenie własnej osobowości dla własnego użytku, pracy tej wymaga interes społeczny.

Idea naczelną II etapu jest służba społeczno-obywatelska. Na pierwszym miejscu należy tu postawić wychowanie obywatelskie. Współczesna kobieta musi brać żywy udział we wszystkich objawach życia państwowego i społecznego — orjentować się przynajmniej w najbardziej palących zagadnieniach społecznych i światowych, starać się być obywatelką czującą i odpowiedzialną za istniejący stan rzeczy.

Pracę etapu dzielimy na: a) zagadnienie Polski współczesnej i świata współczesnego (zwłaszcza słowiańszczyzny). Zagadnienie to będzie zarówno przedmiotem rozważań, jak i osobistego kontaktu z życiem przez udział w Złotach międzynarodowych, wędrownkach, wywiadach społecznych, nawiązanie kontaktu z Polakami zagranicą, lub cudzoziemcami i t. p.

b) służbę społeczną w dowolnym zakresie zainteresowań np. w świetlicach, szpitalach, więzieniach i t. p. oraz na c) przygotowanie do obrony kraju na wypadek wojny. Praca ta odbywa się w dowolnym zakresie sprawności p. do o. k. zależnie od zainteresowań (a więc w zakresie służby samarytańskiej, obrony p/gazowej i t. p.).

Zadaniem etapu winno być poczucie współodpowiedzialności za budowanie kultury którą wszyscyśmy winni tworzyć, abyśmy wszyscy czuli się w niej swojsko. Celem etapu jest służba innym.

Idea naczelną etapu III są zagadnienia zawodowe, które obejmują:

a) zarówno wprowadzenie członków Zrzeszenia w zakres swojej zawodowej specjalności przez zwiędzanie warsztatów nauki, lub pracy ludzkiej, uprzedzenie zakresu swojej wiedzy, lub umiejętności fachowej drogą przeprowadzenia sprawności, wygłaszania referatów i t. p. jak też b) rozszerzenie swojej specjalizacji przez wyrobienie w sobie specjalnych zamiłowań i zainteresowań pozazawodowych np. kolekcjonerstwo, sport i t. p.

Zadaniem etapu jest osiągnięcie umiejętności dzielenia zawodowych zainteresowań swoich bliźnich, rozszerzenie tą drogą swoich horyzontów, umiejętność niesienia pożytku swoją specjalnością i pogłębianie jej, lub nawet przysposobienie się drogą samokształceniową do swego zawodu. Celem etapu jest poznać innych i ich zainteresowania.

Idea naczelną IV etapu są zagadnienia kobiece, które podzielimy na a) zagadnienia teoretyczne, jak np. zagadnienia małżeństwa, rodziny, jej rozwoju, znajomość życiorysów zasłużonych kobiet i t. p. oraz b) zagadnienia praktyczne jak umiejętność szycia, kroju, haftu, pielęgnowania niemowląt przez praktykę w żłobkach, przynależność do jakiejś organizacji kobiecej i wogóle osiągnięcie umiejętności prowadzenia domu. Celem tego etapu jest chęć stworzenia w st. harc. ośrodka myśli kobiecej, oraz moralnej elity kobiet w naszym pokoleniu. Elita ta starać się będzie, czynić to wszystko co wchodzi w zakres zarówno jej obowiązków, jak również obowiązków jej bliźnich. Każde Zrzeszenie może pozatem wybrać sobie na czas trwania etapu, tajne hasło, coś w rodzaju dewizy znanej tylko Zrzeszeniu. Wytworzy to poczucie łączności i potrzebę wysiłku w celu osiągnięcia jakiejś wartości.

Podstawą pracy każdego Zrzeszenia winno być jakieś pozazawodowe zainteresowanie członków, np. służba społeczna, wychowanie fizyczne i t. p.

Na czele każdego Zrzeszenia stoi wybrana przez Zrzeszenie drużynowa, która winna ukończyć przynajmniej jeden obóz instruktorski st. harc. G. K. Ż. Drużna ta jako drużynowa jest odpowiedzialna za całość pracy Zrzeszenia, ona realizuje program instrukcji. Poza nią stoi na czele Zrzeszenia kierownicza specjalności, która prowadzi pracę w zakresie danej specjalności. Program specjalizacyjny Zrzeszenia jest realizowany równorzędnie z instrukcją programową.

Przy przechodzeniu w pracy z jednej idei naczelnej do innej — drużny winny się wykazać wynikami swej dotychczasowej pracy, bądźto w formie zdobytych sprawności P. O. S. stworzenia, lub poprowadzenia placówki społecznej, bądźto w formie wykonania jakiejś pracy użytecznej dla Związku, lub wogóle społeczeństwa: np. opracowanie jakiegoś programu, napisanie artykułu, zebranie użytecznych materiałów monograficznych, lub innych, zorganizowanie biblioteki, pomoc młodszym drużynom w zakresie swej specjalności i t. p.

Sprawą najważniejszą w pracy st. harc. jest dążność do stworzenia środowiska st. harc. we własnym lokalu, który winien dla członków Zrzeszenia być być czemś w rodzaju laboratorium pracy. Narzędzia pracy, które w tem „laboratorium” będą odpowiadać

książkom, pismom, zebranym materiałom monograficznym i innym, a nawet grom, same sobie st. harc. dobierają zależnie od treści swego zainteresowania.

Instrukcja programowa dąży do tego, by Drużny możliwie szeroko zainteresować całością życia, by ugruntować ich udział w życiu zarówno rodzinnym, zawodowym, społecznym przez kontakt z innymi organizacjami, jak i kulturalnym przez udział w tem życiu drogą poznania kraju, zwiedzania muzeów, wystaw, uczęszczania na koncerty, do teatrów, czytanie wszelkich wartościowych książek, pism i t. d. Oczywiście, że instrukcja nie obejmuje całości życia, nie rozwiązuje całego szeregu palących zagadnień, jak np. kwestja samodzielności finansowej Zrzeszeń, nie opracowuje metod samokształceniowych, wychowania etycznego i t. p. ale w ogólnej tendencji dąży do zaspokojenia uczucia głodu duszy ludzkiej i wiecznej potrzeby szerokości i rozmachu.

Nie mamy potrzeby hamowania tego rozpędu, ani też nie wolno nam przechodzić nad nim do porządku dziennego. Musimy drogą najlepszych metod uzdolnić człowieka do wyzyskania jego bogactwa wewnętrznego.

Sabina Marcinkowska.

Obóz instruktorski starszych harcerek w Myczkowie.

Obóz instruktorski Starszych Harcerek rozbił tego lata swe namioty w Myczkowie pod Leskiem nad Łukawicą, i wytrwał aż do końca pomimo ulewnych deszczów. Uczestniczek było 19. Komendantką była Dh. hm. Włodzisława Olbromska.

Obóz miał za zadanie dać uczestniczkom materiał programowy dla zrzeszeń.

Przy układaniu programu oparliśmy się na instrukcji programowej Wydziału Starszych Harcerek G. K. Ż. Po zapoznaniu się z tą instrukcją każda z uczestniczek przygotowała swój projekt, wszystkie zaś te projekty posłużyły za materiał Komisji programowej której program przyjęło walne zebranie.

Przerobiłyśmy na obozie w skrócie czteroletni program pracy. Ułożyłyśmy pozatem szereg programów kilkoletnich dla różnych typów zrzeszeń.

Całość obozu prowadzona była z uwzględnieniem wymagań zawartych w próbie na instruktorkę starszoharcerską. Obóz miał też wskazać przyszłym instruktorkom starszego harcerstwa kierunek ich pracy indywidualnej. Obóz pracował jako normalne zrzeszenie starszoharcerskie. Walne zebranie uchwaliło statut i program pracy, oraz wybrało zarząd.

Program ogólny zgodnie z instrukcją prowadziłyśmy w czterech kolejnych zakresach 1) praca wewnętrzna nad własnym rozwojem, 2) praca społeczna i zagadnienia społeczne, 3) sprawy kobiece, 4) zainteresowania zawodowe i poza zawodowe.

Tu wzięłyśmy z wymagań próby na instruktorkę st. harc. kwestje socjologiczne, wychowawcze i socjalne. Prócz pracy intelektualnej, prowadziłyśmy zwykłe prace obozowe i przygotowowałyśmy się do zdoycia P. O. S.

Obóz w Myczkowie był obozem Głównej Kwartery i miał zwykłą komendantkę obozu. Obok niej

istniała przewodnicząca zrzeszenia. Była jedna oboźna stała, „wielka oboźna“, a oprócz tego codzień inna oboźna dzienna ze zwykłą władzą nad obozem.

Obóz mimo dużej ilości zgłoszeń miał niewielką ilość uczestniczek (19). Dodatnią jednak stroną jego składu było to, że między uczestniczkami były przedstawicielki najpoważniejszych zrzeszeń. Uczestniczki miały przeważnie duże wyrobienie harcerskie i obozowe, wobec czego założenie i utrzymanie obozu, oraz zwykły tryb życia i współżycia obozowego niewiele nasuwał trudności.

Byłyśmy w Komitecie Święta Morza i wypełniłyśmy część programu. W niedzielę popołudniu urządzaliśmy zabawy dla dzieci, były dwa ogniska dla dorosłych i wreszcie wesoły wieczór dla gości pensjonatowych.

Przygotowałyśmy monografię Myczkowa. Przy zbieraniu danych do tej monografii nastąpiło pewne zbliżenie z wsią było to jednak zbliżenie minimalne.

Dzielmy się pomysłami.

Bardzo wiele harcerek pracuje w świetlicach dla dzieci i młodzieży. Będzie pożytecznym dla tej pracy, aby drużny przysyłały do „Skrzydeł” swoje nowe pomysły z zakresu gier i ćwiczeń odpowiednich dla świetlic. Wiemy o tem np. że świetlica st. harc. w Warszawie prowadziła b. ciekawe gry krajoznawcze i geograficzne. Chcemy poznać je bliżej — czekamy! A ile było dobrych pomysłów o których nawet nie słyszałyśmy?

Może dowiemy się w listopadzie.

Zlot Starszego Harcerstwa odbędzie się w sierpniu 1934 r. w Małopolsce wschodniej. Trwać będzie 10 dni i zawrze 3 elementy pracy Starszego Harcerstwa: wędrownictwo, pracę społeczną i pracę intelektualną. Zlot rozpocznie raid „gwiazdzisty”. Uczestnicy i uczestniczki Zlotu zjedzą się z odległości 20 do 40 klm. od terenu zlotowego. Dla miejscowej ludności będzie wykonana jakaś praca społeczna np. utworzenie świetlicy.

Podczas zlotu obradować będzie Konferencja Starszego Harcerstwa.

Grupa żeńskich drużyn będzie zorganizowana na podstawie zainteresowań np. drużyna prasowa, sanitarna, pracy społecznej.

Obejmą one odpowiednie placówki, jak biuro prasy, sanitarną, pocztę i t. p.

Zlot zakończy wędrówka.

Organizacja Zlotu będzie omawiana na najbliższym zebraniu Rady Starszego Harcerstwa.



Pod znakiem białego jelenia.

(Dokończenie).

Publiczność cywilna i skautowa usiłuje nadążyć za wartko płynącym strumieniem zdarzeń, ale nie może. Bo i jak. Na stadionie rzuty bumerangiem, demonstrowanie nowych modeli rowerów węgierskich, poruszanych za pomocą przysiadów, pokaz gry zręczności: „gaczar” i cały szereg innych. Równocześnie w teatrze sztuki magiczne pokazywane przez Węgrów, popisy muzyczne i taneczne wszystkich narodów. — Nie koniec na tem. W tejże chwili warto być również i na Arenie.

Prócz codziennych „małych” popisów odbyło się na niej kilka „wielkich”. Każdy rozpoczynała defilada narodów. Bielili się rycerskie pióropusze Węgrów, łopotał las sztandarów amerykańskich, powiewały chorągiewki norweskie, drobnym kroczkiem szli Francuzi. Uśmiechamy się wszyscy do rozkrzyczanych, wesołych chłopców z Wielkiej Brytanji, ale oczy przede wszystkim szukają niespokojnie — swoich. Nasi idą! Jak czuły sejsmograf notuje każdy z nas: dziarskość postawy, okrzyki „Czuwaj” na trybunach, widzi czerwień i biel migocące w słońcu. —

Doprawdy Jambo jedną ręką umiędzynarodawia, a drugą stwarza — straszliwych „szowinistów”.

Wielki pokaz polski był równocześnie z pokazami węgierskim, angielskim i duńskim.

Rozwinęły się biało-czerwone sztandary. Wiją się wstęgą, zakreślając granice — i na Arenie powstała Polska, — a marynarze strzegą Gdyni. W środku w mgnieniu oka stanął maszt i już po-

wiewa na nim orzeł biały. Zajeżdżają wozy pełne kwiecistych krakowianek, krakowiaków, mazurów, górali... Tańce polskie! Sławne na Jamboree narodowe polskie tańce.

Na tem polu do zwycięstwa walnie przyczyniły się drużyny.

Potem prawdziwie skautowy pokaz duński. Raz dwa — wyrosły namioty, już pędzą duńscy skauci z płonącymi żagwiami, trzy — śpiewają dookoła ogniska. Pięć sześć — rozbiegają się, aby natychmiast powrócić w kostjumach gimnastycznych. Siedem osiem dziewięć — śliczny pokaz gimnastyki. Dziesięć — rozbiegli się, namioty znikły. Odmarsz. Sen-jawa o skautowej sprawności. Ale też i brawo dostali!

Osobliwością wszystkich pokazów były ruchliwe wszędobylskie istoty z notesem w rękę i kartką „Press” u boku, oraz roje nieprzeliczone fotografów, wszelakiej narodowości. Straszni ci ludzie są wszędzie. Nieczułe mają serca! Na Arenie dzieją się straszliwe rzeczy. Lada chwila zginie na ołtarzu bezbronne dziewczę pod ciosem miecza, a ten siedzi obok i spokojnie bierze na cel Naczelnego Skauta. Trrach — biegnie dalej wśród mnóstwa trupów rzymskich i innych, siada pod wigwamem i fotografuje nieszczęsne dziewczę na ołtarzu, które jeszcze czeka na cios.

Trudno, trzeba mieć serce nieczułe, jeśli się chce zdobyć fotografie i wiadomości. Zwłaszcza dotyczy to współpracowników Biura Prasowego. Pracy mieli sporo; Zapełnić polski dział międzynarodowego pisma MAGYAR CSERKESZ (redagowanego w pięciu językach węgierskim, polskim, francuskim, angielskim i niemieckim), dać codziennie nowinki z Jamboree i ze świata do gazetki obozowej i rozesłać wieści o Jambo do pism i agencji polskich, udzielać wywiadów wszystkim, którzy chcą się czegokolwiek dowiedzieć o Polsce.

W prasie pracowały trzy drużyny, przytem dh. Kapiszewska prowadziła Dział Wydawniczy. Rano „prasa” pisała, popołudniu zbierała wiadomości. Docierali wszędzie, nawet do klasztoru O. O. Premonstrantów, gdzie obradowała Międzynarodowa Konferencja Skautowa.

Na tej Konferencji Polska odniosła duży sukces. W skład Komitetu Międzynarodowego wszedł po raz pierwszy Polak w osobie druha T. Strumiły. Wśród szeregu referatów specjalnie wyróżniono referat druha Wołkowicza o wymianie młodzieży.

Prócz Konferencji Międzynarodowej, obradował szereg innych Konferencyj.

Na Konferencji Słowiańskiej postanowiono że: Przyszłe Jambo słowiańskie odbędzie się w Polsce w 1935 r. Biuro skautów Słowiańskich będzie również przeniesione do Polski.

Na Konferencji Rower Skautów przyjęto propozycję polską, aby następne zebranie odbyło się w Polsce. Nasi Starsi Harcerze zorganizowali ognisko dla wszystkich „rowersów” na którym zaznajomili ich z obrzędowością polskich ognisk. Niesłuchanie miły nastrój wpłynął na życie się starszych skautów.

Polski wniosek przeszedł także na Konferencji wodzów zuchowych. Postanowiono zbierać się co czas pewien w celu ujednostajnienia „frontu zuchowego”.

Objawem wzajemnej serdeczności były wizyty. W polskim obozie urządzono dwukrotnie przyjęcie. Najpierw przybył witany owacyjnie Naczelny Skaut, który powiedział, że Polska wprowadziła na międzynarodowy teren skautowy tańce, stroje i śpiewy ludowe. Wskazanem byłoby według Naczelnego Skauta, aby naśladowano nas w dziedzinie szybownictwa i w dobrze zrozumiałej współpracy harcerki i harcerzy.

Na drugim przyjęciu wręczono odznaki wdzięczności posłowi polskiemu w Budapeszcie p. Łepkowskiemu, hr. Teleki, komendantowi Jamboree i kilku osobistościom ze świata skautowego.

Ogromny sukces, odniesiony przez Polskę na ostatnim Jamboree, zawdzięczamy w dużej mierze harcerzom-sportowcom. Nie był to przypadek. Harcerstwo polskie w dziedzinie sportu przoduje istotnie w świecie skautowym.

Prócz Polski w obozach szybowniczym i żeglarskim tylko Węgry i Austria miały swych reprezentantów. Drużyna kolarska przybyła jedynie z Polski, i tylko polscy harcerze zakończyli zlot wędrówką. Skauci węgierscy wykazali również duże wyrobienie sportowe. Pokazy pozwoliły się zapoznać z nieznanymi u nas sportami i grami, uprawianymi przez młodzież węgierską.

W dziedzinie szybownictwa, jak to zaznaczał kilkakrotnie Naczelny Skaut gen. Baden Powell — Polska jest pionierką. Nasi napowietrzni żeglarze ugruntowali to stanowisko, zdobywając pierwszą nagrodę i miano — asów. Grupa polskich szybowników liczyła 26 osób, w tem: 3 instruktorów — Piotr Mynarski (który posiada polski rekord długości lotu), Kazimierz Kula i Stanisław Piątkowski. Przyjechały z szybownikami i ich ptaki. Najmłodsza „wrona” — to dzieło rąk i zapału naszych harcerzy, którzy pod komendą d-ha Berkowicza i twórcy harcerskiego szybownictwa — d-ha Klasy, sami ją zrobili, w niezmiernie trudnych warunkach, w starej szopie pod Warszawą.

Na granicy czeskiej szybowce były zatrzymane. Na szczęście skończyło się na niepokoju o los naszej dumy i nadziei i w parę dni potem już cały Budapeszt i Gödölő rozbrzmiewały wiadomościami lotniczymi:

— Mynarski krążył 3 godziny nad Areną, wylądował i wyniesiono go na rękach. —
— Piątkowski wykonał spirale! —
— Kula przewrót na plecach! Na szybowcu! —

Nastąpiło ogólne poruszenie. I odtąd popularność szybownictwa polskiego wzrastała z dnia na dzień, podniecana przez coraz to nowe wyczyny.

Podczas pokazu lotów dla Naczelnego Skauta pil. Kazimierz Kula, zakreśliwszy parę kół nad lotniskiem wyczuł „ptasiem czuciem” pomysły prądy powietrzne i pożegłował aż do Budapesztu. Na Węgrzech znano lot na czole burzy, żeglowanie zaś było terra incognita. To też szybowiec, kołujący nad Budapesztem, wzbudził powszechny entuzjazm.

Kiedy pilot wylądował wreszcie na placu Hallera, zebrały się niewiedzieć skąd olbrzymie tłumy. W Budapeszcie wrzało, ukazały się zaraz wzmianki w gazetach.

Były i inne długotrwałe loty i pokazy. Ślicznie wyglądał S. G. 28, pilotowany doświadczoną ręką Mynarskiego, kiedy w dniu odjazdu Naczelnego Skauta zęgnął Go, wykonując przed trybunami kilka głębokich ukłonów.

W obozie szybowniczym (repulo-altabor — po węgiersku) nasi piloci uczyli braci Węgrów sztuki szybowniczey tak skutecznie, że popularny „Lulu” Rotter, najlepszy węgierski pilot szybownik i konstruktor — pobił rekord Polski, przelatując 92 km. na swym „Karakanie”.

Wszyscy pracowali w obozie w najlepszej zgodzie. Żadna chmurka nie przysłoniła horyzontu. Wzajemna pomoc, wymiana aparatów, wymiana myśli, doświadczeń, radość z powodu wzajemnych sukcesów, stały humor pomimo zmęczenia — to wszystko mogło zdarzyć się tylko w bajce i w repulo altabor na Jamboree.

Marynarze bawili krótko w ogólnym obozie. Nie mogli wytrzymać bez wody i cały wodny obóz przeniósł się na wyspę Csepel na Dunaju. Tam też odbyły się 9 i 10 sierpnia popisy.

Drużyna wodna, kierowana przez d-ha Bublewskiego nie zawiodła oczekiwań, po popisie popularności żeglarzy, znanych w świecie skautowym z dawnych zlotów, wzrosła jeszcze — o ile to wogóle było możliwe. Program popisu wykazał świetne opanowanie techniki. Na lekkich, chybliwych kajakach, salutująca „piramida”, walki na kopje i gra w piłkę wodną i wreszcie emocjonujące przewroty kajaków z długotrwałym zniknięciem żeglarzy pod wodą. Entuzjazm z jakim przyjęła publiczność pokaz polski przeszedł oczekiwania. Tak długo oklaskiwano i wołano, aż marynarze nasi musieli powtórzyć cały program od początku do końca, tak że popis polski trwał 80 min. Z popisów innych drużyn wyróżnili się Węgrzy na śmigłych, zręcznych kajakach jednoosobowych i na nartach wodnych, świetnie opanowanych. Na pierwszym popisie byli obecni Regent Węgier Horthy i przedstawiciele władz państwowych i skautowych. Regent Horthy w dłuższej rozmowie gratulował przewodniczącemu Z. H. P., wojewodzie Grażyńskiemu, świetnej techniki i postawy naszych marynarzy. Postawę istotnie mieli świetną w każdym tego słowa znaczeniu.

Serdecznie byli witani po drodze nasi kolarze, którzy na stalowych rumakach przebyli około 900 km. w drodze na Jamboree i z powrotem. 32 drużyn z całej Polski na aucie, 3 motocyklach i 25 rowerach, pod wodzą druha Węgrzeckiego wyruszyło z Nowego Targu do Budapesztu. Skauci czescy prowadzili ich od etapu do etapu aż do granicy, skauci węgierscy przywitali uroczystie na granicy, wręczając starożytną szkatułkę i proporczyk.

Po drodze zwiedzili kolarze mnóstwo miast i miejscowości. Kilka niebezpiecznych momentów: „saltomortale“ z góry wraz z rowerem, woda gotująca się w chłodnicy podczas zjazdu ze stromej góry w upalny dzień, i—cali, zdrowi i weseli przybyli kolarze do Gödölö. Rozbili namiot i jako symbol drogi wywiesili rower trzcinowy i ogromną kiełbasę.

Powrócili inną drogą do Krynicy. Stąd każdy ruszył sam do domu. Nie wielu zdradziło swe stalowe rumaki.

Wędrówką — tak charakterystyczną dla harcerstwa zakończyła polska wyprawa Jamboree. Z druham Łowińskim na czele poszły na „podbój serc“ zastępy harcerzy przez Słowaczną do Polski.

Nie trzeba dodawać, że i ten wyczyn zakończony został — zwycięstwem.

Osobną kartę w dziejach żeglarstwa skautowego zapisały harcerki żeglarki. Przybyły one na Jambo, ale nie koleją, sposobem zwykłych śmiertelników. Przyplłynęły Wagiem i Dunajem na kajakach aż do Budapesztu, robiąc ogółem przeszło 400 km. Załogę stanowiło 6 drухen z 13 drużyny „Żab“ poznańskich i kapitan żeglugi jachtowej

Jadwiga Wolffowa z Warszawy. Komendantką była Janina Wojtasiakówna sterniczka żeglugi jachtowej.

W ostatniej chwili do wyprawy dołączono 5 żeglarzy. Trasa wiodła od miejscowości Ziliny w Czechosłowacji przez Piszczany, Komarno, Parkany, Esztergom i Szob do Budapesztu. Po drodze zwiedzano ciekawe miejscowości. Wag był zdradliwy i niebezpieczny, to też spotkała nasze żeglarki przygoda w postaci przewrotu 3 kajaków. Dzięki przytomności umysłu i odwadze skończyło się wszystko szczęśliwie. Na Wagu nie spotykano nieomal łodzi i podziw miejscowej ludności budziły młode opalone twarze żeglarek. Podobno były pierwszymi kobietami, płynącymi kajakami po falach tej rzeki. Wody Dunaju były spokojne, więcej jednak trzeba było włożyć pracy w wiosłowanie, aby przebyć potrzebną ilość kilometrów dziennie. Żeglarki spotykały się po drodze z objawami niezwyklej sympatii i chęcią pomocy zarówno ze strony władz, jak i ludności.

Wzdłuż Wagu i Dunaju długo jeszcze będzie brzmiało echo okrzyków: Niech żyje Polska!

Marja Kannówna.

Wiadomości ze skautowego świata.

Rada Quo Vadis.

W dn. 3—12 czerwca r. b. odbył się w Naszym Szałasie w Adelboden pierwszy zjazd Rady Quo Vadis. Przybyło 22 instruktorki z 12-tu różnych krajów. Z Polski miała wyjechać dh. Jaga Falkowska, niestety z powodu trudności paszportowych nie mogła przybyć na czas i nasza organizacja nie była zupełnie na Radzie reprezentowana. Z wydanych przez Biuro Światowe sprawozdań okazuje się, że obrady były bardzo ciekawe i posłużyły do nowego skonsolidowania przynajmniej tych 12-tu organizacji skautowych, których przedstawicielki brały udział w dyskusjach, prowadzonych w grupach angielskich i francuskich. Nie okazało się potrzebnem organizowanie grupy niemieckiej, gdyż wszystkie uczestniczki znały jeden z tamtych języków. Wobec wysokiego poziomu prowadzonych dyskusyj i ciekawego poruszenia różnych kwestyj wychowania skautowego w różnych państwach redakcja „Skrzydeł“ w razie zainteresowania się polskich instruktorek tą sprawą może przetłumaczyć obszernie sprawozdania z Rady Quo Vadis i rozesłać w orbitkach zainteresowanym.

Obóz Międzynarodowy na Buczu.

W dn. 17—27 sierpnia r. b. odbył się na Buczu obóz międzynarodowy, na który przybyło 3 Rumunki i 3 Czeszki w celu bliźszego zaznajomienia się z naszymi metodami obozownictwa. Cudzoziemki wyniosły dużo nowych wiadomości, szczególnie Rumunki, gdzie właściwie dopiero od roku organizacja skautek została zgłoszona do Biura Światowego i jest obecnie w stadium przygotowawczym do przyjęcia do ogólnego wszechświatowego zrzeszenia — uczyły się pilnie i przy swej zwykłej żywości umysłu korzystały

wiele. W ten sposób powierzona nam przez Biuro Światowe opieka nad bratnią organizacją rumuńską przyniosła pierwsze konkretne rezultaty. Miejmy nadzieję, że zorganizowanie polsko-rumuńskiego „zastępu przyjaźni“ (rumuńsko-polski zastęp taki już funkcjonuje) przyczyni się jeszcze do zbliżenia obu organizacji, co byłoby specjalnie pożądane ze względu na liczne harcerki-Polki zamieszkujące Rumunję.

Obóz Międzynarodowy w Szwajcarii.

Skautki amerykańskie dzięki Pamiętkowemu Funduszowi Julji Low (założycielka skautingu w Stanach, zm. w r. 1927) urządzają corocznie obóz międzynarodowy na który zapraszają po dwie skautki w wieku lat 17—18 z różnych kolejno wybieranych organizacji. W r. b. obóz taki odbył się na terenie międzynarodowej szkoły instruktorskiej, ofiarowanej też przez Amerykanek, obecną przewodniczącą Komitetu Światowego, Mrs. Storow — Notre Châlet w Adelboden. Zaproszone zostały po dwie drużyny z Belgii, Irlandji, Luxemburga, Holandji, Polski, Szwecji i Szwajcarii i kilka ze Stanów Zjednoczonych. — Z Polski pojechały: dh. Anna Szczepańska z Katowic i dh. Zofja Borowska z Lublina. Przytaczamy poniżej parę wyjątków z listu dh. Szczepańskiej, myśląc, że do następnego nr. „Skrzydeł“ będziemy już miały obszerniejsze sprawozdanie z tego obozu.

„20. IX. 33. — Kochana Druhno! — W poniedziałek wróciłem nareszcie do domu ze Szwajcarii i Francji, gdzie byłam po obozie i zaraz spieszę napisać Druhnie, jak nam było w Notre Châlet. Było wprost cudownie! Sam Châlet jest przesłizny i wspaniale urządzone, bardzo prosto, ale niezmiernie praktycznie. Przyjęto nas tam z otwartymi ramionami, prawdziwie

serdecznie. Dh. Ida von Herrenschwand, która zna Druhne, a która jest zupełnie nadzwyczajna jako typ człowieka była dla nas serdeczna i dobra. Wszystkie zresztą komendantki były bardzo mądre i miłe. Zespół dziewcząt był bardzo starannie dobrany i nadzwyczaj miły. Wszystkie prawie w tym samym wieku i stopniu służbowym żyłyśmy w doskonałej przyjaźni i zgodzie. Oprócz zajęć gospodarskich w Châlet i wycieczek spędzałyśmy czas na dyskusjach, mających nas zaznajomić z pracą harcerską w poszczególnych krajach. Mówiłyśmy o obozownictwie, o organizacji, o starszem harcerstwie (szalenie ciekawe!), o szkoleniu zastępowych i drużynowych, o przyrzeczeniu. Wszystkie te dyskusje były bardzo żywe i interesujące i dały nam masę materiału do przemyślenia. Oprócz tego każdy naród prowadził gry, podnosił sztandar na swój sposób, gotował swoją specjalną potrawę.

Więcej jeszcze miałyśmy sposobności zapoznać się ze sobą i z naszymi krajami w czasie prywatnych rozmów, na które zostawiano nam dużo czasu.

Przeczytałam ten list i widzę, że jest on śmiesznie pełen superlatywów, ale to wszystko dlatego, że trudno jest wyrazić atmosferę i urok pobytu w Châlet. Uważam, że to było zupełnie niespodziewane szczęście dla mnie, że mogłam tam pojechać.

„WYPADKI“ (od wypadać).

(Fragment z wyprawy kajakowej na Jamboree harcerek — żeglarek poznańskich).

„Ano!” płyniemy! Duży zakręt. Wag szumi groźnie. Szlakowa załoga sygnalizuje: uważał uważał środkiem nurtu! w prawo kamienie, nie dać się fali, i pognali jak torpeda. Druga załoga stosuje się ściśle do podanych wskazówek — mkniemy prosto pijąc wodę bokami; fala chce nas postawić wpoprzek i wysypać chyba. Nie dajemy się.

Obracam się za siebie na trzecią załogę: Irkę i Zośkę na „Mewie” i nie wierzę własnym oczom, bo co widzę: białe dno kajaka, głowę Zośki wynurząca się z fali i długie palce Irki rozpięte — czyżby wołała strzyżono! Zośka chwyta się kajaka i dosiada go okrakiem, a Irka, ta nic dobrego, trenuje wydech pod wodą. Dretwieję; czegoż ta Ira tak długo wypróbuje pojemność swych płuc. Wreszcie wynurza się z pieniającej wody blada twarz, silne ręce chwytają się kajaka. Oddycham, bo ja robiłam ćwiczenia odwrotne, wstrzymanie oddechu.

Załogi spieszą na pomoc. Jedna holuje rozbitków, obejmujących serdecznie ramionami kajak drugą urządza pościg za uciekającymi wiosłami, oparciami i t. p.

Ładujemy. Irka i Zośka są zmęczone. Każdy umiła im życie jak może: Medyk śpiewa „życia nasza” piękna jest! Kazina obiecuje bohaterskiej załodze, walczącej tak mężnie z bałwanami, czekoladę; ktoś nuci: bo w Wagu kąpać lubię się i pływam doskonale.

Stwierdzamy szkody: Zośka straciła pantofle i okulary; — teraz figlarnie mruga oczami i mówi: widzę przez własne oczy, a nie rogowe okulary Medyka, że życie jest piękne!

Wyciągamy z luków przemoczone rzeczy; rozkładamy na słońce, suszymy je. Rozbitki posilają

VIII-ma Światowa Konferencja Org. Skautowych Żeńskich.

Odbędzie się w Notre Châlet w Adelboden w dn. 10—17 sierpnia 1934 r. Jak zwykle co dwa lata odbędą się w czasie Konferencji wybory nowych członków Komitetu Światowego na miejsce trzech ustępujących. W roku przyszłym ustępują Mrs. Mark Kerr (Anglja), Madame Morel (Belgja) i Miss Piepers (Holandja) i wedle statutu nie mogą być na nowo wybrane przed upływem dwóch lat. W komitecie pozostają: Mrs. Storow (Stany Zjednoczone), Melle Beley (Francja), Miss Collan (Finlandja), Miss Dillner (Szwecja), Miss Lindenmeyer (Węgry) i dh. Małkowska.

Praca wśród bezrobotnych.

Wydział Międzynarodowy G. K. Harcerki prosi wszystkie Druhny, które w jakikolwiek sposób zajmowały się na swoim terenie pracą wśród bezrobotnych, lub ich dzieci o przysłanie na ręce dh. Callierowej sprawozdania z przebiegu tej pracy i osiągniętych rezultatów. Ankietę dotyczącą wpływu bezrobocia na młodzież i sposobów zwalczania tych wpływów prowadzi Wydział Opieki nad Młodzieżą przy Lidze Narodów i zwrócono się do nas przez Biuro Światowe prosząc o materiały z Polski, to też wiedząc, że taka praca prowadzona jest w różnych Chorągwiach, prosimy o nadsyłanie danych do dnia 1 listopada b. r.

się czekoladą — korzystamy przy nich i my. Warto się wysypać! — dostanie się czekoladę.

Płyniemy znowu. Ano, każdy stara się przeżyć mroki przyszłości, każdy staje wobec pytania: czy teraz na mnie kolej?

Płyniemy sobie taka całkiem niczego załoga na „Nurku”: Janka i Stefa, — obydwie powagi: jedna komendantka, druga prasowa, obydwie ważne. Wag chyba nie ośmieli się naruszyć ich majestatu komendancko-prasowego?... Wag jest urwis! — takie dwie „kruszynki” — to „kaczuchna” dla niego. Ledwie zdecydował się na taką opinię o nich, a już obydwie leżą na kamieniach i walczą z silnym prądem jak Don Kiszot z wiatrakami.

Przebiega mi przez głowę: miała mama dwie gapy... lecz zaraz mityguje mnie myśl: co ciebie dziś... mnie jutro.

I znowu ujrzałaś wszelkie szmatki, płatki, fatalaszki niewieście „plażujące” na brzegu.

Lolu! czy teraz my? ejże! my!... my!... wysypać się?... taka dzielna załoga! wykluczone! Mammy przecież ambicję dotrzeć na „Mewie” do samego Budapesztu. Wytwała załoga! — każdy to widzi (a jak sam nie spostrzeże, wmówimy mu to). Czekajcie!... przyjdzie kreska na Matyska.

Idziemy prawie rychlikiem (pociąg pośpieszny); śpiewamy tak potężnie, że aż kamienie, — które mają wybitne powinowactwo do naszych kajaków — zapadają się w ziemię. Wag spokojny, ugłaskany, cierpliwie niesie na swoim wyniosłym grzbiecie rozśpiewaną, dufną załogę. I: — nikt nie wiedział kiedy przyszła kreska na Matyska... sekunda i chłodny, wartki prąd obmywa nas z zarozumiałości. Lola chwyta się odrazu kajaka; ja idę pod wodę — ale co ma wisieć nie utonie — wpływam więc jak kluseczka na powierzchni wody. Nius i Medyk wydzierają nas prądowi spychającemu

(Dokończenie obok)



Z naszych Chorągwi.

CHORĄGIEW LWOWSKA.

Tegoroczna akcja wakacyjna Komendy Chor. Lwow. stała pod znakiem kształcenia starszyny, tak pod względem metodycznym, jak i specjalnym. Pod względem metodycznym miał kształcić przyszłe kierownicze pracy, obóz drużynowych w Pasiecznej i 3 obozy zastępowych. Obozy specjalne obejmowały obóz gier polowych i obóz P. do O. K. Nie zapomniano też o opiekunkach drużyn, dla których zorganizowano obóz w Dębkach, nad morzem.

Obóz drużynowych mieścił się jakby na specjalnie na obóz stworzonej polanie „Roztocz” w Pasiecznej. 70 dziewcząt w 2 drużynach, mieszkało w 7 namiotach, a „maruderzy” na strychu, w chłopskim domu. I choć początkowo deszcz nas mocno kropił, a na noc lepiej było się ubierać, niż rozbiierać, nie traciliśmy fantazji, lecz uważaliśmy to za jeszcze jedną próbę naszej gotowości, którą dziewczęta dzielnie i wesoło przeżywały.

Pracy było dużo: przygotowaliśmy przyszłe zastępy drużynowych i zastępowych.

Dnie leciały tak szybko, że ani obejrzałyśmy się, gdy przeszedł miesiąc. Obóz się skończył, ale pracę rozpoczęła tam, prowadzić będziemy przez cały rok w swoich środowiskach; a czy nam się udało, powiemy sobie na następnym obozie.

Odwiedzało nas moc gości. Najznakomitszym i najmilszym była Dłha Naczelniczka, pozatem gościliśmy krótko u siebie P. Kuratora, Przewodniczącego Z. O. gen. Popowicza, no i dha instruktora Słabego, który wpadł do nas wraz z ulewным deszczem. — Teren w spuszczaniu po nas i piosenkę, sławiącą obóz, przejął Hufiec Stanisławowski, który zorganizował w sierpniu obóz zastępowych dla Stanisławowa i okolicy. I na nim było równie dobrze i wesoło; widocznie już taka właściwość Roztoki w Pasiecznej.

Prócz Stanisławowskiego tego samego rodzaju obozy zastępowych, prowadziły Hufiec Tarnopolski i Lwowski.

Tarnopol, wierny terenowi swojej Chorągwi, urządził go w Maniawie, a Lwów z piosenką na ustach: „Jak dobrze nam zdobywać góry” i młodą piersią chłonać wiatr” ruszył ku zachodowi i osiadł na miesieczne obozowanie, pod Starym Sączem, w Łąku n/Dunajcem.

Nowością były obozy gier polowych i P. do O. K. Ten pierwszy miał na celu zachęcić dziewczęta do zrezygnowania z gadania w drużynach, na korzyść pracy czynnej, prowadzonej przy pomocy gier i ćwiczeń. Miałyśmy na nim gości zagranicznych, bo 4 dhny z Łotwy i 1 z Czechosłowacji.

Obóz P. do O. K. przygotowywał dziewczęta do służby obywatelskiej. Widocznie Komenda umiała je bardo do tej pracy zachęcić, kiedy spora paczka dziewcząt, wprost z tego obozu, pojechała na instruktorski P. do O. K. w Augustowie.

nas na sterczące w środku rzeki pnie. Stoimy już na łądzie, prostujemy ociekające z wody postacie i śpiewamy: jak wspaniała nasza postać i myśmy przyszłością narodu. Niepoprawne pyszałki!

Podobno wszyscy zdrętwieli zobaczywszy „Mewę” do góry dnem — przecież tam spiżarnia, — płyną sobie cytryny, morele je gonią, a nam serce płacze.

Tak więc obie z Lolą zamknęłyśmy „dzielnie” listę wysypywań się na Wagu, w Komarnie otworzyłyśmy nową listę na odcinek: Komarno-Budapeszt. Ale modry Dunaj okazał się prawdziwym gentlemenem.

K. Wojtasiakówna.

Wreszcie wspomnieć należy o całym szeregu obozów, urządzanych przez poszczególne drużyny Chorągwi Lwowskiej, a rozsianych od błękitnego Bałtyku, aż po Rumunję — bo i tam obozowałyśmy w tym roku. Es.

Rozpoczęcie roku harcerskiego w Chorągwi Warszawskiej

W dniu 17 września r. b. chorągiew Warszawska obchodziła uroczyste rozpoczęcie roku harcerskiego.

Uroczystość ta miała charakter propagandowy i nosiła miano: „Dzień Harcerstwa”.

W przeddzień rozpoczęcia właściwego „święta” odbył się capstrzyk, urządzany przez poszczególne hufce w różnych dzielnicach miasta.

W niedzielę o godz. 9-ej rano odbyła się Msza św. polowa na pl. Marszałka Piłsudskiego. Na Mszy św. obecne były obie Chorągwie (męska i żeńska), Naczelniczka Główniej Kwatery Harcererek, Naczelnik Główniej Kwatery Harcerzy oraz członkowie Zarządu Oddziału. Po Mszy nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności pocztów sztandarowych drużyn, poczem wszystkie drużyny przemarszerowały przez plac, kierując się ulicami: Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, alejami Ujazdowskimi do Łazienek, gdzie odbyła się defilada.

Program „Dnia Harcerstwa” przewidywał szereg pokazów zuchowych i harcerskich na stadionie Konkursów Hippicznych. Pokazy zuchowe miały się odbyć przed południem, jednak nie doszły one do skutku ze względu na złą pogodę i „...troskę rodziców o swoje „pociechy”. Jedynie „produkowały” się zuchy chłopców.

O godz. 16-ej pokazy harcerskie miały się rozpocząć „pociągami” (pożegnaniem matek z córkami, odjeżdżającymi na obóz) oraz pokazem obrony p/gazowej.

Jednak przed rozpoczęciem popołudniowych pokazów zaczęło niemilosiernie „kapać”. Zjawiała się nieliczna garstka publiczności, resztę trybun zapelniała „...młodzież harcerska (ta, która się nie „produkowała”).

Pomimo deszczu odbył się wspomniany już „pociąg”, atak gazowy (w pokazie tym mieściło się ratownictwo i zakładanie linii polowej). Był tu również pokaz sygnalizacji, która dzięki starannemu opracowaniu dhny Tworowskiej wypadła b. efektywnie. Sygnalizacja przeprowadzona była na tempa w dużej gromadzie druhen, a polegała na nadawaniu poleceń, które natychmiast zostawały wykonane, np.: odczytujące otrzymane polecenie „piej!”, „siadź” i t. p.

To były pokazy żeńskie, po nich odbyły się tańce ludowe na „mapie”, a następnie druhowie zademonstrowali t. zw. pokaz duński.

Całość zakończyło ognisko, przyczem odśpiewano „idzie noc”.

Dla zobrazowania całości Dnia Harcerskiego należy nadmienić, że w pobliżu stadionu zostały rozbite dwa obozy z kompletnym urządzeniem wewnątrz namiotów, które publiczność tłumnie zwiedzała.

Na stadionie zainstalowane były megafony, które informowały widzów o przebiegu akcji.

Trzeba dodać, że mimo panującej niepogody humory dopisywały, tyczy się to zarówno młodzieży harcerskiej, jak grona instruktorskiego.

Z minionego sezonu żeglarskiego.

Zgodnie z trzyletnim programem, przyjętym przez V Harcerską Konferencję Żeglarską, odbytą w Państwowym Urzędzie WF. i PW. w dniu 8 grudnia 1932 r. Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żegl. z całą energią przystąpiło do wypełnienia poszczególnych jego punktów. W chwili obecnej z przyjemnością, możemy zakomunikować że zdołano już zrealizować większość z przedsięwziętych prac. Świadczy to oczywiście zarówno o żywotności głoszonych przez Kierownictwo Harc. Drużyn żegl. hasel, jak nie mniej o sprężystości samej organizacji.

Zapoczątkowano bogatą akcją wydawniczą przez wydanie szeregu podręczników harcerskich. I tak:

Prócz wydanej wcześniej książeczki W. Bublewskiego: „Kajakami na szlaku wodnym”, podającej ogólne wskazówki, jak zorganizować wycieczki wodne, pod redakcją tegoż Bublewskiego ukazała się praca zbiorowa p. t. Organizacja harcerskich drużyn żeglarskich (cz. I), określająca podstawowe zasady organizowania i prowadzenia drużyn żeglarskich oraz regulaminy prób na wszystkie stopnie żeglarskie przyjęte w Z. H. P. Poza tem wyszły następujące podręczniki,

F. Gabryelewicz. „Harcerska łódź żaglowo-wiosłowa typu „h”, praca omawiająca szczegółowo budowę łodzi, przyjętej w harcerskich drużynach żeglarskich.

O. Jabłońskiego. Budowa dwuosobowego kajaka harc. typu „h”, praca według wskazówek której Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. wykonała większą liczbę kajaków, cieszących się wielkim powodzeniem wśród szerokiej rzeszy kajakowców.

J. Kuczyńskiego. Roboty linowo-żaglowe, podręcznik w zakresie stopnia żeglarza harcerskiego.

Ostatnio zaś praca zbiorowa pod red. J. Kuczyńskiego p. t. „Wioślarz” stanowiąca wyczerpujący podręcznik na stopień „Wioślarza harc.” ponadto w stadium przygotowania znajdują się następujące podręczniki: Budowa łodzi żaglowej, ślizgu żaglowego, oraz: Gry i zabawy wodne.

Produkcja łodzi. W dziedzinie zapowiadanej masowej produkcji łodzi, Centralna Komisja Dostaw Z. H. P., jak wspomniano wyżej wyprodukowała 500 sztuk kajaków typu „H”, które w przeciągu krótkiego czasu zostały całkowicie wyprzedane. Fakt ten świadczy wymownie o wysokiej ich wartości; w istocie kajaki typu „H” posiadają szereg pierwszorzędnych zalet, by wymienić choćby niezwykłą odporność na dużą falę oraz mocną konstrukcję szkieletu (infrastrukturę) przy stosunkowo małej wadze, predestynujące ten typ kajaka szczególnie do turystyki dalekiej, spełnia on ponadto tę doniosłą rolę, że przyczynia się do ujednostajnienia typu kajaka zamiast różnorodności typów, używanych dotychczas przez liczne ośrodki żeglarskie.

Akcja letnia w r. 1933. Staraniem Kier. Harc. Druż. Żegl. urządzono w Gdyni w okresie między 20 czerwca a 24 lipca b. r. IV kurs morski przy Ośrodku morskim WF. i PW., niezależnie zaś od tego ostatniego na S. S. „Rewa”, zakotwiczonym w basenie im. Min. E. Kwiatkowskiego odbył się Kurs Żeglarski, uczestnicy którego zostali podzieleni na trzy drużyny szkolne, zależne od zaawansowania. Ogółem oba kursy zgromadziły 163 uczestników ze wszystkich środowisk harcerskich. W wyniku odbytych na zakończenie kursu egzaminów, 16 harcerzy otrzymało stopień żeglarzy morskich, 39 sterników, oraz 37 starszych wioślarzy.

Olbrzymią wartość propagandową miała również zorganizowana przez Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żegl. Wielka Sztafeta Kajakowa Katowice—Gdynia na trasie ok. 1000 km., zgromadziła ona ogółem 101 kajaków, niosących sztafetę i kilkaset kajaków towarzyszących, które odbyły przepisaną trasę w doskonałej formie, w uznaniu czego wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

W imprezie „Splyw do morza” harcerstwo koncentrując swe wysiłki w Gödöln, jako organizacja oficjalnie udziału nie brało. Tem nie mniej w ostatniej chwili musiało Naczelnictwo delegować swojego przedstawiciela, bo okazało się, że do spływu stanęło około 200 kajaków harcerskich (400 harcerzy).

Fundusz żeglarski. Największą troską Kierownictwa Harc. Druż. Żegl. pozostaje dotąd kwestja kupna pełnomorskiego jachtu harcerskiego, któryby posłużył jako jacht szkolny, szkolenia kandydatów na przyszłych instruktorów w harcerskich drużynach żeglarskich.

W tej myśli powstał ostatnio specjalny „Fundusz żeglarski” oparty w pierwszym rzędzie na wpływach z opodatkowania wszystkich członków harcerskich drużyn żegl. w wysokości 1-go złotego, który winien być wpłacany na konto P. K. O. Nr. 14.188.

Ilość przeszkolonych żeglarzy w Harcerstwie.

W rozkazie Naczelnika Harcerzy z dnia 28. VIII. 1933 r. znajdujemy kompletny wykaz harcerzy, którzy przeszli przeszkolenie morskie, zakończone odpowiednimi egzaminami. Cyfrowo wykaz przedstawia się następująco:

sterników morskich	7
żeglarzy morskich	66
żeglarzy	72

Cyfra ta została osiągnięta na przestrzeni 3 lat, t. j. r. 1931, 32 i 33. Harcerze ci stanowią kadry instruktorów żeglarskich we wszystkich drużynach żeglarskich w Polsce; przeszkolenie zaś ich stoi na tym poziomie, że mogą już odbywać pełnomorskie podróże żeglarskie w charakterze zastępców kapitana i wykwalifikowanej załogi na jachtach i statkach żaglowych.

Harcerstwo jak dotąd, jest w tej dziedzinie bezkonkurencyjne, a propaganda przez nie uprawiana, nie tylko młodzieży styka i zaznajamia z morzem, ale dosłownie wyprowadza harcerzy na Bałtyk, a w niedługim może czasie na wody całego świata.

Nowy jacht harcerski w Gdyni.

Harcerski Hufiec Morski w Gdyni, przy poparciu Głównej Kwatery Harcerzy, zakupił pełnomorski jacht, noszący nazwę „Carmen”, na którym siedmiu harcerzy gdyńskich odbyło samodzielną podróż do Szwecji, Danii i Niemiec. Załogę jachtu stanowili harcerze, którzy otrzymali przeszkolenie żeglarskie na kursach morskich w Gdyni, organizowanych przez G. K. H. Kapitanem był harcerz w stopniu żeglarza morskiego.

Rozwój pracy żeglarskiej w Płocku.

Hufiec żeglarski w Płocku otrzymał bardzo obszerny teren nad Wisłą na budowę Ośrodka Żeglarskiego. Łaskawym ofiarodawcą jest p. Mirosław Koźłokowski. Fakt ten świadczy o tem, że społeczeństwo coraz bardziej rozumie i docenia pracę harcerską w tej dziedzinie.

Prócz prac na swoim terenie, hufiec płocki buduje również Ośrodek Żeglarski nad jeziorem Zdwrz. Dzielnym przewodniczącym żeglarstwa na terenie Płocka jest dh. harc. Mirosław Żelazowski.

Co jest przyczyną?

Tak znacznej przewagi wiadomości o drużynach żeglarskich w porównaniu z wieściami z innych działów pracy harcerskiej? — Przyczyna jest prosta — oto żeglarze nie tylko pracują, ale chcą, żeby o nich wiedziano, więc piszą o sobie.

Czy wszyscy inni i wszystkie inne istotnie nie chcą nic powiedzieć o sobie, czy też zwlekają, czy nie potrafią tego uczynić? Drukujemy w całości komunikat żeglarski, jako przykład dla naszych środowisk.

Przegląd świata.

Okres letni 1933 roku był z pewnością dla świata cywilizowanego epoką srogich rozczarowań, które zachwiały w wielu wiarę w możliwości współpracy międzynarodowej, ujawniły istniejące i coraz mniej maskowane sprzeczności społeczno-gospodarcze między państwami, a nawet i między kontynentami. Sprzeczności te udaremniają przedewszystkiem wszelkie próby wspólnej walki z kryzysem ekonomicznym oraz takimi klęskami społecznymi, jak bezrobocie, walka z którymi trudna do pomyślenia jest zwłaszcza w państwach mniejszych bez współdziałania innych państw.

Reformy gospodarcze i społeczne, przeprowadzane w Stanach Zjednoczonych Ameryki przez nowego prezydenta Roosevelta, narazie przynajmniej utrudniają współpracę gospodarczą Ameryki z Europą. Dawno zapowiadana i starannie przygotowana Konferencja międzynarodowa ekonomiczna w Londynie poniosła dotkliwie fiasco i pogorszyła jeszcze nastroje wzajemnej nieufności, wskutek których ogół państw szuka jedynie egoistycznego regulowania swych spraw życiowych, coraz mniej licząc się z horoskopami korzystniejszego ich załatwienia w przyszłości, gdy odbudowane będzie w pewnych przynajmniej dziedzinach zaufanie międzynarodowe.

W takich warunkach tem trudniejsze jest utrzymanie stosunków gospodarczych między państwami, a tembardziej nawiązywanie nowych stosunków, gdy kurczy się eksport i każdy dąży do zamknięcia przed zagranicą wszystkich możliwych swych rynków, o ile tylko może się obejść bez towaru importowanego.

Ta sytuacja gospodarcza idzie w parze z pogarszającą się sytuacją polityczną. Naprężenie zwiększyło się znacznie wskutek obniżenia znaczenia Ligi Narodów oraz wzrostu nastrojów zaborczych w Niemczech. Groźny objaw tych nastrojów stanowi polityka i akcja bezpośrednia niemieckich narodowych socjalistów w Austrii, które znamionują zamachy, akty sabotażowe.

Przy takim obrazie Europy powojennej stosunki w Polsce przedstawiają się raczej dodatnio, a jej sytuacja międzynarodowa zadowalająco, choć jeszcze zawczasie na optymizm. Pośród srożącej się wszędzie autarchji potrafiły polskie czynniki finansowe zawrzeć w Paryżu 30-miljonową pożyczkę inwestycyjną na elektryfikację węzła kolejowego warszawskiego.

Polska zawarła szereg doraźnych porozumień z Niemcami, które utrwalają na czas pewien przynajmniej pokojowe współzycie z naszym sąsiadem zachodnim, Polska zawarła i rozszerza porozumienia pokojowe z Sowietami, które przynieść jej mogą w najbliższym czasie pewne ożywienie stosunków gospodarczych.

Polska utrzymała swą walutę i przeciętny poziom życia gospodarczego, przyczem pogłębienie kryzysu i gwałtowny wzrost nędzy dał się zauważyć tylko na przednówku w niektórych okolicach kraju, co w kilku miejscowościach stało się niestety powodem rozruchów chłopskich i t. zw. strajków włoskich o opłaty targowe i obniżenie cen na artykuły przemysłowe, nabywane w miastach przez wieśniaków. Były to na szczęście sporadyczne tylko wypadki.

Natomiast objawem wzrostu solidarności narodowej i wyższej od przewidywanej tężyzny gospodarczej, a zarazem i poczucia ofiarności społecznej obywateli były wyniki subskrypcji wewnętrznej Pożyczki Narodowej, która przyniosła zgórą 2 i pół raza więcej, niż oczekiwano.

Z. H. P. popiera wytwórczość krajową.

Przed wyjazdem reprezentacji polskiej na Jamboree, kwatermistrzostwo wyprawy wydało rozporządzenie, aby umundurowanie oraz ekwipunek osobisty i obozowy drużyn wykonane zostały wyłącznie z materiałów krajowych.

W myśl tego rozporządzenia nawet cały sprzęt sportowy zabierany do Gödölö, szybowce i kajaki sporządzone zostały z materiałów i surowców krajowych.

Harcerski pawilon na wystawie „Zdrowia“ w Poznaniu.

Na odbytej niedawno z okazji zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu wystawie zdrowia harcerstwo posiadało własny pawilon. W pawilonie tym najszerzej zademonstrowano realizację wychowawczej harcerskiej metody współzycia z przyrodą w postaci wzoru obozu, stoiska żeglarskiego, szybowcowego, bardzo ciekawych i pouczających wykresów i t. p.

Z Polski

Targi północne w Wilnie.

W pierwszych dniach września zostały otwarte w Wilnie Targi Północne. Szczególne zainteresowanie obudziły wystawy: rybacka, pszczelarska, zwłaszcza zaś lniarska, mająca propagować tkaniny z lnu krajowego.

Nowa linja średnicowa.

Świeżo ukończona średnicowa linja kolejowa w Warszawie stanowi poważne udogodnienie w komunikacji. Łączy ona Dworzec Główny z Pragą i biegnie częściowo pod ziemią—tunelem, częściowo po wiadukcie i nowym moście kolejowym na Wiśle. Nowa linja znacznie skraca drogę z Zachodu na Wschód, ogromnie ułatwia wszelkie transporty, a prócz tego ułatwia komunikację między daleko od siebie leżącymi dzielnicami miasta. Wraz z linją średnicową został oddany do użytku nowy prowizoryczny dworzec, zbudowany obok Dworca Głównego.

Budowa radiostacji poznańskiej.

Dyrekcja Polskiego Radja przystąpiła do budowy nowej rozgłośni w Poznaniu. Stacja ta, silniejsza od lwowskiej i wileńskiej, mieć będzie zasięg 100 km. i będzie słyszana na aparaty detektorowe. Będzie to miało znaczenie dla tych zwłaszcza okolic, gdzie dają się słyszeć jedynie stacje niemieckie.

Odkrycie pokładów pirytu w Polsce.

Ekspedycja państwowego instytutu geologicznego odkryła pod Opatowcem niezwykle bogate złoża pirytu. Ponieważ ruda ta występowała dotąd na terenie Polski w małych ilościach, odkrycie polskich geologów będzie miało bardzo duże znaczenie dla naszego przemysłu hutniczego.

Sukces polskich znaczków pocztowych.

Grecja, która nie może sobie pozwolić na drukowanie u siebie znaczków pocztowych, ogłosiła konkurs międzynarodowy.

Z pomiędzy wielu ofert wybrano znaczki polskie, jako najpiękniej wykonane. Wobec tego Polska przystąpiła do wykonania znaczków dla Grecji.

Zdobycie pucharu przez lotników polskich.

W międzynarodowych zawodach o puchar Gordon Beneta wzięli udział lotnicy polscy kpt. Hynek i por. Burzyński na balonie Kościuszko. Przelecieli oni największą ilość kilometrów zdobywając pierwsze miejsce.

Prosimy o szybsze regulowanie należności za drugie półrocze 1933 r.

Ostatni raz płacicie tak wiele: **Od stycznia 1934 r. „Skrzydła“ będą tańsze!**

Admin. „Skrzydła“.

Rozmowa z Redakcją.

Dh. Helena Suchecka, Warka nad Pilicą.

Nadesłanego artykułu nie możemy umieścić, z tego względu, że dopiero przed rokiem drukowałyśmy artykuł zawierający wręcz te same myśli, w pokrewną nawet formę ujęte. (Zobacz: nr. 12—1932 r. p. t.: „Prawo harcerskie w życiu“).

Może przysłacie nam poprostu wiadomości o Waszej pracy, krótkie sprawozdanie ze zbiórki lub wycieczki drużyny.

Dh. Tworkowskiej i Stoczyńskiej w Katowicach,

dziękujemy za przysłane materiały, skorzystamy z nich na wiosnę, w porze przygotowań obozowych.

Sprostowanie.

Na ostatnim Nr. „Skrzydeł” omyłkowo umieszczono napis: Nr. 7—8, lipiec—sierpień. Był to Nr. pojedynczy, 8-y—sierpniowy. Obecny Nr. (podwójny) wychodzi za m. wrzesień i październik (Nr. 9—10).

Sklep na Buczu zawiadamia, że:

Krawaty instruktorskie w cenie 3 zł. 70 gr. należy zamawiać bezpośrednio w Harcerskiej Szkole Instr. na Buczu p. Skoczów.

Plaszczki instruktorskie na spłaty w cenie od 46 do 55 zł. zależnie od wymiarów można zamawiać w Sklepie Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej. Do zamówienia należy dołączyć następujące wymiary: długość od połowy pleców, obwód bioder, obwód klatki piersiowej, obwód szyi, długość rękawa.

Zamówienia są realizowane w kolejności zgłoszeń.

Popielate skórkowe rękawiczki Nappa dla instruktorów w cenie od 5 zł. 50 gr. do 7,00 są do nabycia w Sklepie Harc. Szkoły Instr.

Uczestniczki Harcerskiego wakacyjnego kursu ogólnego dla nauczycielek mogą nabywać odbitki zdjęć fotograficznych. Duże 13×8 po 90 gr., małe 9×12 po 30 gr.

Biblioteka „Skrzydeł”

Nr. 1. „Ćwiczenia i Gry” E. Grodeckiej i J. Zwolakowskiej. Książeczka niezbędna dla każdej zastępowej Cena 1 zł. — gr.

Nr. 2. „Wychowanie obywatelskie w harcerstwie” Wł. Martynowiczówny. Książeczka niezbędna dla drużynowej, opiekunki i wszystkich przyjaciół harcerstwa Cena — zł. 30 gr.

Nr. 3. „Organizacja Harcerek” w opracowaniu Głównej Kwatery Harcerek.

Nowe wydanie w druku.

UWAGA:

Przy kupnie conajmniej 20 egzemplarzy drużyny, hufce i chorągwie harcerskie otrzymują 20% zniżki.

Wydawnictwa Biblioteki „Skrzydeł” są do nabycia w administracji „Skrzydeł” Warszawa, Myśliwiecka 3/5, konto P.K.O. 28.550 oraz w C.K.D.H. Warszawa, Traugutta 2.

<p>Ceny ogłoszeń jednorazowo: $\frac{1}{4}$ kol. zł. 200 — $\frac{1}{2}$ kolumny zł. 100 — $\frac{1}{4}$ kolumny zł. 60 — $\frac{1}{8}$ kolumny zł. 35 — $\frac{1}{16}$ kolumny zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.</p> <p>UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem: GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.</p>	<p style="text-align: center;">P R E N U M E R A T A.</p> <p>Rocznie zł. 10 — z „Wiadomościami Urzędowymi” Z.H.P. — zł. 12. Półrocznie „ 5 — „ „ „ „ „ 6. Kwartalnie „ 2,50 „ „ „ „ 3. Cena 1 numeru „Skrzydeł” zł. 1. Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd.” „ 1,20 gr.</p> <p>Rocznie wychodzi 12 numerów. Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.</p>
--	--

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszańska, Marja Kannówna, Zofja Dłużewska-Kańska, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbianańska, Zofja Wołowska.

Redaktor odpowiedzialny: Karolina Lublinerówna.

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorów Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. Zofja Kańska.

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 401-74. Odbito na masz. druk. „Lech”.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.